

MEMORIAL
General Marii Wittek



adres:
ul.
30-054 Kraków

Fot. oryg.

AK Kraków
Bronowice

zgt.

TRĄBKA Maria

zam. Rydlowa
ps. "Maja", "Jagienka"

T.3449/USK

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI —

TRABKA Maria

zamm. Bydgoska

T. BUNIA / WSK

I. Materiały dokumentacyjne

I/1 – relacja właściwa ✓ K. 13, s. 13

I/2 – dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora ✓ K. 2, s. 2.

I/3 – inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację ✓ K. 1, s. 1

III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”):

III/1 – dot. rodziny relatora ✓ K. 2, s. 2

III/2 – dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 – dot. ogólnie okresu okupacji (1939–1945) —

III/4 – dot. ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 – inne... —

IV. Korespondencja ✓ K. 10, s. 10

V. Wypisy ze źródeł [tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”] ✓ 4

VI. Fotografie ✓

rob. ta 11/1

I/1 Relacja własna

- Rydlowa Małgorzata z d. Trąbka „Mój życiowy akwizyt” - relacja własna. Msp. oryg. K. 5, s. 1-5.
- Relacja własna j. u. pułkownika pmer K. 401/tonce, 11. III. 2005, (dopiska) Msp. ksero. K. 5, s. 6-10.
- Relacja własna M. Rydlowej pułkownika osobistie 18. I. 2010r. Msp. oryg. K. 3, s. 11-13.



Rydłowa Maria z d. Trąbka

II/1/1

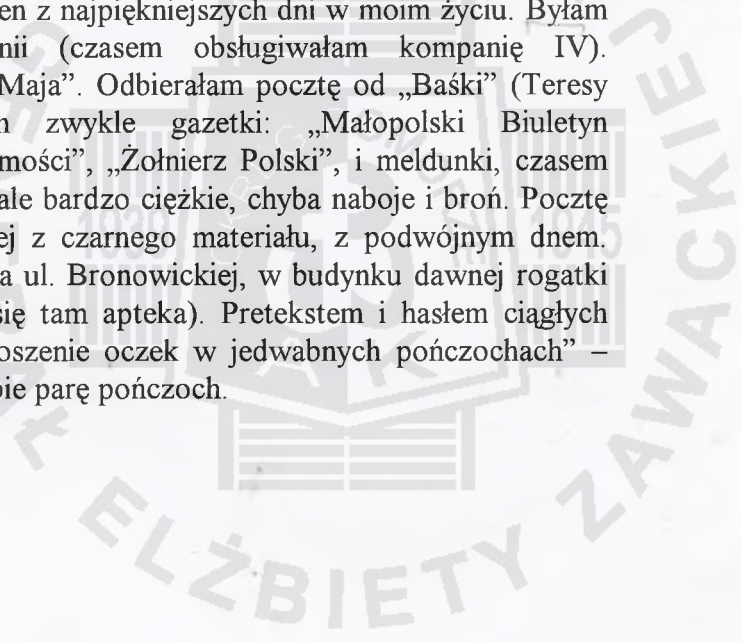
AK
Kraków

Urodziłam się w Bronowicach Małych 26 lutego 1924 roku jako trzecie dziecko z czworga rodzeństwa. Ojciec mój, Karol Trąbka, był ludowcem, znanym działaczem społecznym, przez wiele lat przewodniczącym Rady Szkolnej w Bronowicach Małych. Wychowywani byliśmy w duchu patriotycznym, trójka nas starszych należała do harcerstwa. W czasie okupacji niemieckiej byliśmy żołnierzami Armii Krajowej (najmłodszy brat w chwili wybuchu wojny w 1939 roku miał 9 lat).

Starsza siostra w czasie okupacji studiowała na tajnym Uniwersytecie Jagiellońskim. Brat starszy po ukończeniu Wyższej Szkoły Mechanicznej został wywieziony do Niemiec. Jako kreślarz pracował w fabryce samolotów w Poczdamie. Zawieszany telegramem „do umierającej matki”, poświadczonym przez lekarza i gestapo, do Niemiec nie wrócił. Od razu po powrocie wstąpił w szeregi Armii Krajowej. Ja ukończyłam Wyższą Szkołę Handlową, pracowałam, latem 1944 roku zostałam żołnierzem Armii Krajowej w zgrupowaniu „Żelbet”. Wstąpienie do AK zaproponował mi Józef Linek-Gaworek „Juliga”, składałam przysięgę żołnierską przed Stanisławem Spyralskim „Wiktorem”. Był to jeden z najpiękniejszych dni w moim życiu. Byłam łączniczką V kompanii (czasem obsługiwałam kompanię IV). Przyjęłam pseudonim „Maja”. Odbierałam pocztę od „Baśki” (Teresy Głazerówny). Nosilaam zwykle gazetki: „Małopolski Biuletyn Informacyjny”, „Wiadomości”, „Żołnierz Polski”, i meldunki, czasem były paczki niewielkie, ale bardzo ciężkie, chyba naboje i broń. Pocztę nosilaam w torbie, szytej z czarnego materiału, z podwójnym dnem. Skrzynka mieściła się na ul. Bronowickiej, w budynku dawnej rogatki miejskiej (dziś mieści się tam apteka). Pretekstem i hasłem ciągłych wizyt było tzw. „podnoszenie oczek w jedwabnych pończochach” – zawsze miałam przy sobie parę pończoch.

FUNDACJA	
"Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek w Toruniu"	
Wpłynęło dnia:	3.06.2003
L. dz.:	2322 / 2004-412/03
	KVC
Załączniki:	
Referent:	H. Jur.

+ zgłoszenie

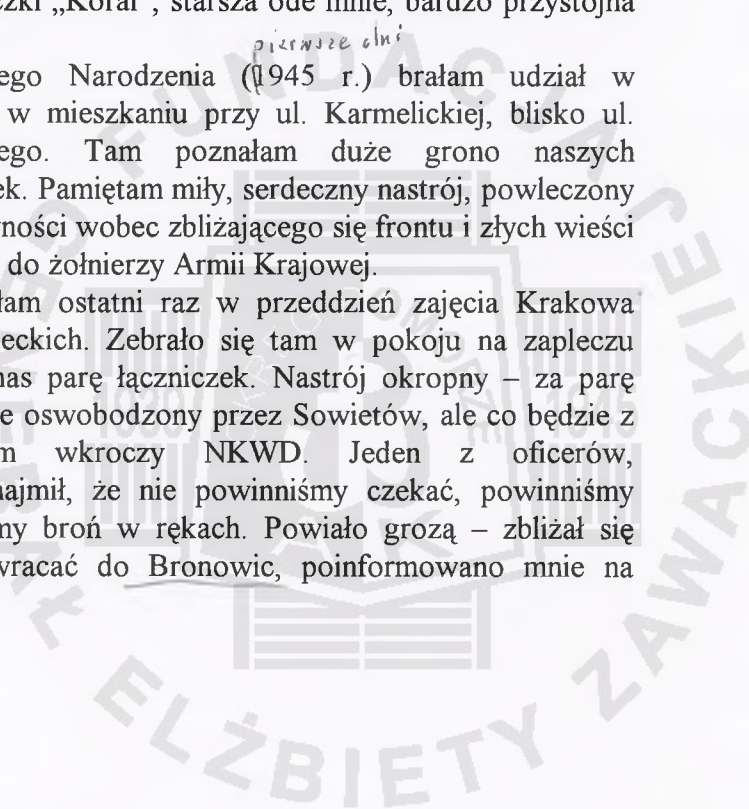


Przynosiłam pocztę „Godziembie” (Jan Pucek), który mieszkał w domu p. Karpińskich, na skotnicy (obecnie ul. Na Błonie), czasem także „Heldanowi” (Władysław Łojek), zamieszkałemu przy ul. Złoty Róg. Dwukrotnie brałam udział w odprawie łączniczek, spotkanie miało miejsce na Olszy, za Cmentarzem Rakowickim. Nie pamiętam dokładnego adresu, „Baśka” prowadziła mnie wieczorem, jesień – szybko zapadający mrok. Wtedy poznałam „Kordiana” (Dominik Zdziebło-Danowski) i jego łączniczkę, moją starszą koleżankę z Gimnazjum im. J. Joteyko, Danutę Myczkowską (nie pamiętam pseudonimu).

Pod koniec roku zmieniałam według rozkazu pseudo „Maja” na „Jagienka”, przeniesiono także naszą skrzynkę na ul. Floriańską, w podwórku, gdzie mieściła się pracownia kapeluszy. Tam pocztę odbierałam od łączniczki „Koral”, starsza ode mnie, bardzo przystojna dziewczyna.

Po świętach Bożego Narodzenia (1945 r.) brałam udział w tradycyjnym opłatku w mieszkaniu przy ul. Karmelickiej, blisko ul. Piotra Michałowskiego. Tam poznałam duże grono naszych dowódców i łączniczek. Pamiętam miły, serdeczny nastrój, powleczone mgłą smutku i niepewności wobec zbliżającego się frontu i złych wieści o stosunku Sowieców do żołnierzy Armii Krajowej.

Na Floriańskiej byłam ostatni raz w przeddzień zajęcia Krakowa przez żołnierzy radzieckich. Zebrało się tam w pokoju na zapleczu kilkoro mężczyzn i nas parę łączniczek. Nastrój okropny – za parę godzin Kraków będzie oswojony przez Sowieców, ale co będzie z nami, za wojskiem wkroczy NKWD. Jeden z oficerów, zdeterminowany, oznajmił, że nie powinniśmy czekać, powinniśmy walczyć, dopóki mamy broń w rękach. Powiało grozą – zbliżał się wieczór, musiałam wracać do Bronowic, poinformowano mnie na

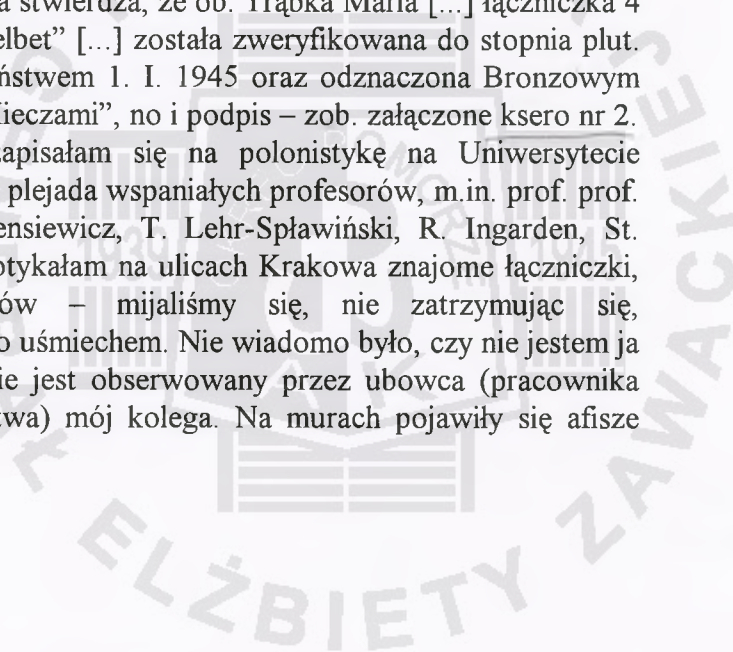


odchodnym, że nasza działalność zostaje zawieszona – czekamy na dalsze rozkazy.

Niebawem – z nadejściem wiosny wróciłam do mojego gimnazjum – zabrałam się z zapałem do przerwanej nauki, słuchając wieści z frontu, wieści o aresztowanych kolegach i o tzw. kotłach, potem o wywózkach. Wstrząsnęła mną wiadomość o śmierci „Orlika” (Wojciecha Kielkowicza), adiutanta „Kordiana”, zastrzelonego przez NKWD na plantach dietlowskich.

Na początku października 1945 r. zostałam powiadomiona, że nazajutrz, 2 października 1945 r., zbiórka IV i V kompanii „Żelbetu”, musimy się „ujawnić”, bo nasze „siatki” są w Urzędzie Bezpieczeństwa. Szliśmy czwórkami na ul. Basztową, niektórzy mieli broń. Tam po oświadczeniu, że nie posiadam broni, po zapisaniu mojego pseudonimu – otrzymałam „Zaświadczenie” Komisji Likwidacyjnej b. AK (L. ewid. 563), że „ob. sierż. podch. Trąbka Maria [...] spełnił obowiązek ujawnienia się” (zob. załączone ksero nr 1). W jakiś czas potem przysłano mi „Zaświadczenie weryfikacyjne nr 000563”, że „Komisja stwierdza, że ob. Trąbka Maria [...] łączniczka 4 i 5 komp. Zgrup. „Żelbet” [...] została zweryfikowana do stopnia plut. pchorąży ze starszeństwem 1. I. 1945 oraz odznaczona Brązowym Krzyżem Zasługi z Mieczami”, no i podpis – zob. załączone ksero nr 2.

Zdałam maturę, zapisałam się na polonistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim – co za plejada wspaniałych profesorów, m.in. prof. prof. K. Nitsch, Z. Klemensiewicz, T. Lehr-Spławiński, R. Ingarden, St. Pigoń, K. Wyka. Spotykałam na ulicach Krakowa znajome łączniczki, znajomych dowódców – mijaliśmy się, nie zatrzymując się, pozdrawiając się tylko uśmiechem. Nie wiadomo było, czy nie jestem ja obserwowana, czy nie jest obserwowany przez ubowca (pracownika Urzędu Bezpieczeństwa) mój kolega. Na murach pojawiły się afisze



szkalujące Armię Krajową jako współpracującego z Niemcami „zapłutego karła imperializmu”. Gorycz zalewała serce.

Wtedy przyrzekłam sobie, że nie będę nigdy należała do żadnej organizacji kombatanckiej z tymi, którzy torturowali i skazywali na śmierć moich kolegów – żołnierzy Armii Krajowej – i szargali dobre imię AK.

Skończyłam studia, przez 45 lat pracowałam w Wydawnictwie Literackim w Krakowie. Kiedy zostałam Kierownikiem Redakcji Historycznej, Wspomnieniowej i Cracovianów, postanowiłam, że z tej redakcji nie wyjdzie żadna publikacja, żadne wspomnienia znieważające Armię Krajową. Wówczas poznałam Stanisława Dąbrowę-Kostkę, wybitnego znawcę okupacji, i on bardzo często służył mi pomocą przy weryfikacji nierzetelnych, oszczerczych wspomnień. Był autorem wielu cennych recenzji, dzięki którym mogłam polemizować z autorami. Jako kierownik inicjowałam serię wspomnień oświęcimskich, wspomnień Żydów krakowskich. Jestem edytorem dzieł m.in. Władysława Orkana, Wilhelma Feldmana, listów Stanisława Wyspiańskiego (cztery tomy w sześciu woluminach).

W 1993 roku Stanisław Dąbrowa-Kostka zaproponował mi wstąpienie do Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej. Bez wahania zapisałam się, chciałam nawiązać kontakt z gronem kombatantów o szlachetnej akowskiej przeszłości. W latach 1994–1998 redagowałam miesięcznik Stowarzyszenia „Informator”, dbając o dobry poziom publikacji, zarówno pod względem merytorycznym, jak i literackim. Równocześnie zaczęliśmy publikację „Zeszytów Historycznych” i to wydawnictwo, oceniane dobrze przez historyków, prowadzę do dziś. Gromadzimy i wydajemy materiały, dokumenty i wspomnienia, które ocalą od zapomnienia, przywrócą wielkość naszego zrywu narodowego, jakim było powstanie Armii Krajowej i jej nieprzerwane działanie przez blisko 6 lat. Było to Wojsko Polskie, armia podziemna

największa w Europie. Przez całe lata podawano fałszywe dane o tej Armii, niszczone żołnierzy i ich dowódców, niszczone dokumenty, skazując na zapomnienie służbę AK dla Polski niepodległej i prawdziwej demokracji. Działamy wciąż – i tu możemy powtórzyć za Zbigniewem Herbertem, poetą-żołnierzem AK: „Przeżyłem przegraną bitwę AK. Samotność tych wszystkich, którzy przegrali bitwę, lecz nie poddają się. Jestem za uporem...” („Kultura Paryska” nr 4/1985).

W 1945 r. zostałam odznaczona Brązowym Krzyżem Zasługi z Mieczami.

W 1994 r. otrzymałam Krzyż Armii Krajowej

W 2000 r. zostałam mianowana ze stopnia szeregowego (wcześniej byłam zweryfikowana ze stopnia sierżanta do stopnia plutonowego podchorążego – zob. ksero nr 1 i 2) na stopień podporucznika Wojska Polskiego.

W 2001 r. odznaczona zostałam Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

W 2002 r. otrzymałam Patent Kombatanta.

Maria Rydlowa



RYDŁOWA MARIA
z d. Trąbkówna, ps. „Maja”

M/D/ zyciorys okupacji
przysięga K. Wajtowicz
Kwartał 19 III 2005
I/1/6

T. 3649/WSK

Urodziłam się w Bronowicach Małych 26 lutego 1924 roku jako trzecie dziecko z czworga rodzeństwa. Ojciec mój, Karol Trąbka, był ludowcem, znanym działaczem społecznym, przez wiele lat przewodniczącym Rady Szkolnej w Bronowicach Małych. Wychowywani byliśmy w duchu patriotycznym, trójka nas starszych należała do harcerstwa. W czasie okupacji niemieckiej byliśmy żołnierzami Armii Krajowej (najmłodszy brat w chwili wybuchu wojny w 1939 roku miał 9 lat).

Starsza siostra w czasie okupacji studiowała na tajnym Uniwersytecie Jagiellońskim. Brat starszy po ukończeniu Wyższej Szkoły Mechanicznej został wywieziony do Niemiec. Jako kreślarz pracował w fabryce samolotów w Poczdamie. Zawezwany telegramem „do umierającej matki”, poświadczonym przez lekarza i gestapo, do Niemiec nie wrócił. Od razu po powrocie wstąpił w szeregi Armii Krajowej. Ja ukończyłam Wyższą Szkołę Handlową, pracowałam, latem 1944 roku zostałam żołnierzem Armii Krajowej w zgrupowaniu „Żelbet”. Wstąpienie do AK zaproponował mi Józef Linek-Gaworek „Juliga”, składałam przysięgę żołnierską przed Stanisławem Spyrłakiem „Wiktorem”. Był to jeden z najpiękniejszych dni w moim życiu. Byłam łączniczką V kompanii (czasem obsługiwałam kompanię IV). Przyjęłam pseudonim „Maja”. Odbierałam pocztę od „Baśki” (Teresy Glazerówny). Nosiłam zwykle gazetki: „Małopolski Biuletyn Informacyjny”, „Wiadomości”, „Żołnierz Polski”, i meldunki, czasem były paczki niewielkie, ale bardzo ciężkie, chyba naboje i broń. Pocztę nosiłam w torbie, szytej z czarnego materiału, z podwójnym dnem. Skrzynka mieściła się na ul. Bronowickiej, w budynku dawnej rogatki miejskiej (dziś mieści się tam apteka). Pretekstem i hasłem ciągłych wizyt było tzw. „podnoszenie oczek w jedwabnych pończochach” – zawsze miałam przy sobie parę pończoch.

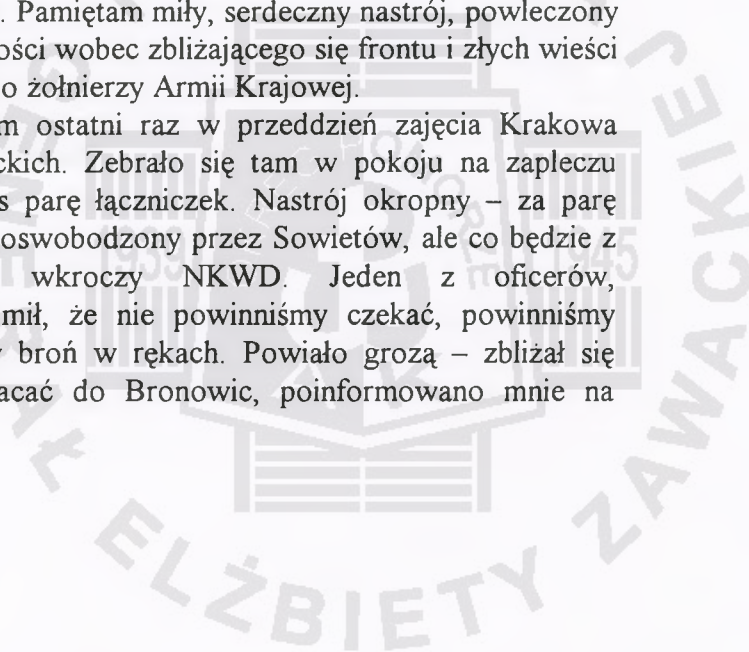
L.dz. 895/WSK-412

Przynosiłam pocztę „Godziembie” (Jan Pucek), który mieszkał w domu p. Karpińskich, na Skotnicy (obecnie ul. Na Błonie), czasem także „Hełdanowi” (Władysław Łojek), zamieszkałemu przy ul. Złoty Róg. Dwukrotnie brałam udział w odprawie łączniczek, spotkanie miało miejsce na Olszy, za Cmentarzem Rakowickim. Nie pamiętam dokładnego adresu, „Baśka” prowadziła mnie wieczorem, jesień – szybko zapadający mrok. Wtedy poznałam „Kordiana” (Dominik Zdziebło-Danowski) i jego łączniczkę, moją starszą koleżankę z Gimnazjum im. J. Joteyko, Danutę Myczkowską (nie pamiętam pseudona).

Pod koniec roku zmieniałam według rozkazu pseudo „Maja” na „Jagienka”, przeniesiono także naszą skrzynkę na ul. Floriańską, w podwórku, gdzie mieściła się pracownia kapeluszy. Tam pocztę odbierałam od łączniczki „Koral”, starsza ode mnie, bardzo przystojna dziewczyna.

Po świętach Bożego Narodzenia (1945 r.) brałam udział w tradycyjnym opłatku w mieszkaniu przy ul. Karmelickiej, blisko ul. Piotra Michałowskiego. Tam poznałam duże grono naszych dowódców i łączniczek. Pamiętam miły, serdeczny nastrój, powleczone mgłą smutku i niepewności wobec zbliżającego się frontu i złych wieści o stosunku Sowietów do żołnierzy Armii Krajowej.

Na Floriańskiej byłam ostatni raz w przeddzień zajęcia Krakowa przez żołnierzy radzieckich. Zebrało się tam w pokoju na zapleczu kilku mężczyzn i nas parę łączniczek. Nastrój okropny – za parę godzin Kraków będzie oswobodzony przez Sowietów, ale co będzie z nami, za wojskiem wkroczy NKWD. Jeden z oficerów, zdeterminowany, oznajmił, że nie powinniśmy czekać, powinniśmy walczyć, dopóki mamy broń w rękach. Powiało grozą – zbliżał się wieczór, musiałam wracać do Bronowic, poinformowano mnie na

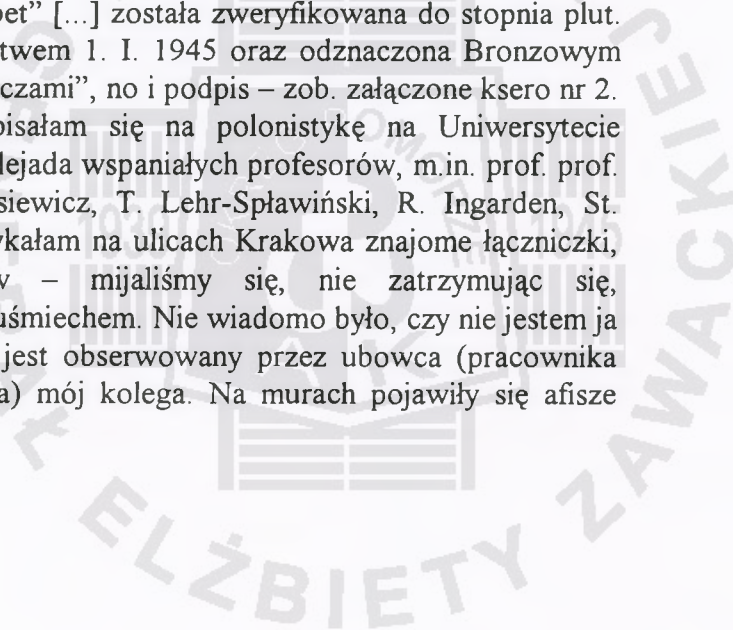


odchodnym, że nasza działalność zostaje zawieszona – czekamy na dalsze rozkazy.

Niebawem – z nadejściem wiosny wróciłam do mojego gimnazjum – zabrałam się z zapałem do przerwanej nauki, słuchając wieści z frontu, wieści o aresztowanych kolegach i o tzw. kotłach, potem o wywózkach. Wstrząsnęła mną wiadomość o śmierci „Orlika” (Wojciecha Kiełkowicza), adiutanta „Kordiana”, zastrzelonego przez NKWD na plantach dietlowskich.

Na początku października 1945 r. zostałam powiadomiona, że nazajutrz, 2 października 1945 r., zbiórka IV i V kompanii „Żelbetu”, musimy się „ujawnić”, bo nasze „siatki” są w Urzędzie Bezpieczeństwa. Szliśmy czwórkami na ul. Basztową, niektórzy mieli broń. Tam po oświadczeniu, że nie posiadam broni, po zapisaniu mojego pseudonimu – otrzymałam „Zaświadczenie” Komisji Likwidacyjnej b. AK (L. ewid. 563), że „ob. sierż. podch. Trąbka Maria [...] spełnił obowiązek ujawnienia się” (zob. załączone ksero nr 1). W jakiś czas potem przysłano mi „Zaświadczenie weryfikacyjne nr 000563”, że „Komisja stwierdza, że ob. Trąbka Maria [...] łączniczka 4 i 5 komp. Zgrup. „Żelbet” [...] została zweryfikowana do stopnia plut. pchorąży ze starszeństwem 1. I. 1945 oraz odznaczona Brązowym Krzyżem Zasługi z Mieczami”, no i podpis – zob. załączone ksero nr 2.

Zdałam maturę, zapisałam się na polonistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim – co za plejada wspaniałych profesorów, m.in. prof. prof. K. Nitsch, Z. Klemensiewicz, T. Lehr-Splawiński, R. Ingarden, St. Pigoń, K. Wyka. Spotykałam na ulicach Krakowa znajome łączniczki, znajomych dowódców – mijaliśmy się, nie zatrzymując się, pozdrawiając się tylko uśmiechem. Nie wiadomo było, czy nie jestem ja obserwowana, czy nie jest obserwowany przez ubowca (pracownika Urzędu Bezpieczeństwa) mój kolega. Na murach pojawiły się afisze

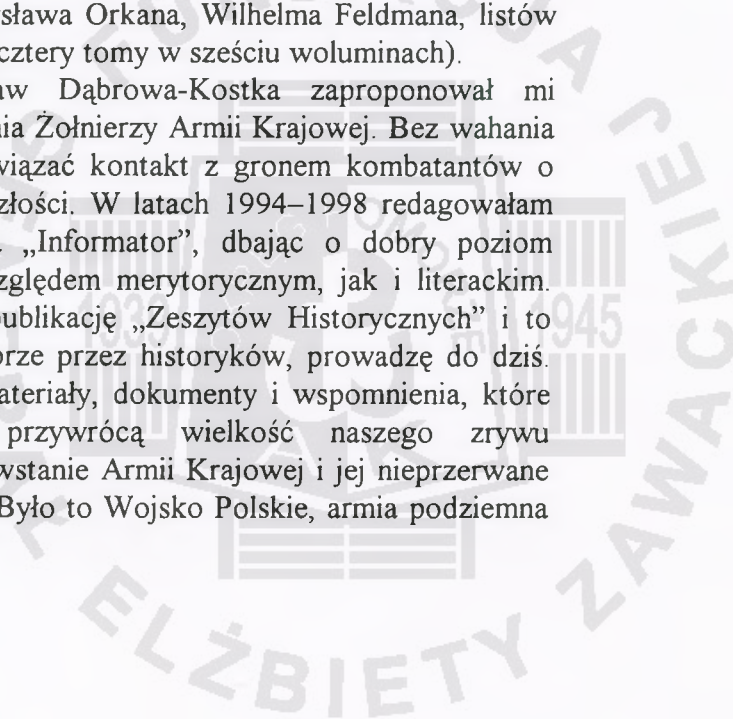


szkalujące Armię Krajową jako współpracującego z Niemcami „zaplutego karła imperializmu”. Gorycz zalewała serce.

Wtedy przyrzekłam sobie, że nie będę nigdy należała do żadnej organizacji kombatanckiej z tymi, którzy torturowali i skazywali na śmierć moich kolegów – żołnierzy Armii Krajowej – i szargali dobre imię AK.

Skończyłam studia, przez 45 lat pracowałam w Wydawnictwie Literackim w Krakowie. Kiedy zostałam Kierownikiem Redakcji Historycznej, Wspomnieniowej i Cracovianów, postanowiłam, że z tej redakcji nie wyjdzie żadna publikacja, żadne wspomnienia znieważające Armię Krajową. Wówczas poznałam Stanisława Dąbrowę-Kostkę, wybitnego znawcę okupacji, i on bardzo często służył mi pomocą przy weryfikacji nierzetelnych, oszczerczych wspomnień. Był autorem wielu cennych recenzji, dzięki którym mogłam polemizować z autorami. Jako kierownik inicjowałam serię wspomnień oświęcimskich, wspomnień Żydów krakowskich. Jestem edytorem dzieł m.in. Władysława Orkana, Wilhelma Feldmana, listów Stanisława Wyspiańskiego (cztery tomy w sześciu woluminach).

W 1993 roku Stanisław Dąbrowa-Kostka zaproponował mi wstąpienie do Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej. Bez wahania zapisałam się, chciałam nawiązać kontakt z gronem kombatanatów o szlachetnej akowskiej przeszłości. W latach 1994–1998 redagowałam miesięcznik Stowarzyszenia „Informator”, dbając o dobry poziom publikacji, zarówno pod względem merytorycznym, jak i literackim. Równocześnie zaczęliśmy publikację „Zeszytów Historycznych” i to wydawnictwo, oceniane dobrze przez historyków, prowadzę do dziś. Gromadzimy i wydajemy materiały, dokumenty i wspomnienia, które ocalą od zapomnienia, przywrócą wielkość naszego zrywu narodowego, jakim było powstanie Armii Krajowej i jej nieprzerwane działanie przez blisko 6 lat. Było to Wojsko Polskie, armia podziemna



1/10

największa w Europie. Przez całe lata podawano fałszywe dane o tej Armii, niszczone żołnierzy i ich dowódców, niszczone dokumenty, skazując na zapomnienie służbę AK dla Polski niepodległej i prawdziwej demokracji. Działamy wciąż – i tu możemy powtórzyć za Zbigniewem Herbertem, poetą-żołnierzem AK: „Przeżyłem przegraną bitwę AK. Samotność tych wszystkich, którzy przegrali bitwę, lecz nie poddają się. Jestem za uporem...” („Kultura Paryska” nr 4/1985).

W 1945 r. zostałam odznaczona Brązowym Krzyżem Zasługi z Mieczami.

W 1994 r. otrzymałam Krzyż Armii Krajowej

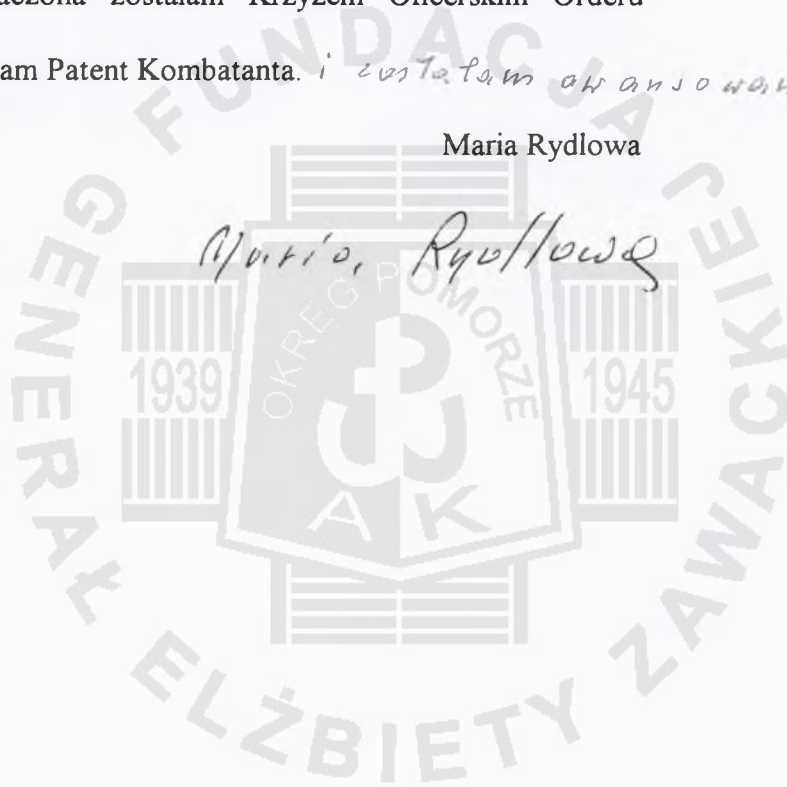
W 2000 r. zostałam mianowana ze stopnia szeregowego (wcześniej byłam zweryfikowana ze stopnia sierżanta do stopnia plutonowego podchorążego – zob. ksero nr 1 i 2) na stopień podporucznika Wojska Polskiego.

W 2001 r. odznaczona zostałam Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

W 2002 r. otrzymałam Patent Kombatanta. *i zostałam awansowana na oficera*

Maria Rydlowa

Maria Rydlowa



Urodziłam się w Bronowicach Małych 26 lutego 1924 roku, jako trzecie dziecko z czworga rodzeństwa. Ojciec mój Karol[†] Trąbka był ludowcem, znanym działaczem społecznym, przez wiele lat przewodniczącym Rady Szkolnej w Bronowicach Małych. Wychowaliśmy się w duchu patriotycznym, trójka nas starszych należała do harcerstwa. W czasie okupacji niemieckiej byliśmy żołnierzami Armii Krajowej (najmłodszy brat w chwili wybuchu wojny w 1939 roku miał 9 lat).

Starsza siostra w czasie okupacji studiowała na tajnym Uniwersytecie Jagiellońskim. Brat starszy bezpośrednio po ukończeniu Wyższej Szkoły Mechanicznej został wywieziony do Niemiec. Jako kreślarz pracował w fabryce samolotów w Poczdamie. Zawezwany telegramem „do umierającej matki”, poświadczonym przez lekarza i Gestapo, przyjechał do domu. Do Niemiec więcej nie wrócił. Od razu po powrocie wstąpił w szeregi Armii Krajowej. Ja ukończyłam Wyższą Szkołę Handlową, pracowałam, latem 1944 roku zostałam żołnierzem Armii Krajowej w zgrupowaniu „Żelbet”. Wstąpienie do AK zaproponował mi Józef Linek – Gaworek „Juliga”, składałam przysięgę żołnierską przed Stanisławem Spyrłakiem „Wiktorem”. Był to jeden z najpiękniejszych dni w moim życiu. Byłam łączniczką V Kompanii (czasem obsługiwałam kompanię V). Przyjęłam pseudonim „Maja”.

Odbierałam pocztę od „Baški” (Teresy Glazerówny). Nosilaam zwykle gazetki: „Małopolski Biuletyn Informacyjny”, „Wiadomości”, „Żołnierz Polski” i meldunki, czasem były paczki niewielkie, ale bardzo ciężkie. Pocztę nosilaam w torbie szytej z materiału czarnego z podwójnym dnem. „Skrzynka” – punkt kontaktowy, mieściła się na ul. Bronowickiej, w budynku dawnej rogatki miejskiej (dziś mieści się tam apteka). Pretekstem i hasłem ciągłych wizyt było tzw. „podnoszenie oczek w jedwabnych pończochach” – zawsze miałam przy sobie parę pończoch.

Przynosiłam pocztę „Godziembie” (Jan Pucek), który mieszkał w domu p. Karpińskich, na Skotnicy (obecnie ul. Na Błonie), czasem także „Hełdanowi” (Władysław Łojek), zamieszkałemu na ul. Złoty Róg. Dwukrotnie brałam udział w odprawie łączniczek, spotkanie miało miejsce na Olszy, za Cmentarzem Rakowickim. Nie pamiętam dokładnego adresu. Była późna jesień, wieczór, „Baška” prowadziła mnie, szybko zapadał mrok. Wtedy poznałam „Kordiana” (Dominik Ździebło-Danowski) i jego łączniczkę, moją starszą koleżankę z Gimnazjum im. J. Joteyko, Danutę Myczkowską (nie pamiętam pseudonima).

Pod koniec roku zmieniłam wg rozkazu pseudo „Maja” na „Jagienka”, przeniesiono także „skrzynkę” naszą na ul. Floriańską, w podwórku, gdzie mieściła się pracownia kapeluszy. Tam pocztę odbierałam od łączniczki „Koral”, starsza ode mnie, bardzo przystojna dziewczyna. Po świętach Bożego Narodzenia (na początku stycznia 1945 roku) brałam udział

* Matka, Stanisława, z domu Spyrłak, wychowywała dzieci, prowadziła dom i niewielkie gospodarstwo.

w tradycyjnym opłatku, w mieszkaniu przy ul. Karmelickiej, blisko ul. Piotra Michałowskiego. Tam poznałam duże grono naszych dowódców i łączniczek. Pamiętam miły, serdeczny nastrój, powleczony mgłą smutku i niepewności wobec zbliżającego się frontu i złych wieści o stosunku Sowietów do żołnierzy Armii Krajowej.

Na Floriańskiej byłam ostatni raz w przeddzień zajęcia Krakowa przez żołnierzy radzieckich. Zebrało się tam w pokoju na zapleczu kilkoro mężczyzn i nas łączniczek. Nastrój okropny – za parę godzin Kraków będzie oswobodzony przez Sowietów, ale co będzie z nami, za wojskiem wkroczy NKWD. Jeden z oficerów zdeterminowany oznajmił, że nie powinniśmy czekać, powinniśmy walczyć, dopóki mamy broń w rękach. Powiało grozą – zbliżał się wieczór, musiałam wracać do Bronowic. Na odchodnym poinformowano mnie, że nasza działalność na razie zawieszona – czekamy na dalsze rozkazy.

Z nadejściem wiosny wróciłam do mojego gimnazjum, zabrałam się z zapałem do przerwanej nauki, słuchając wieści z frontu, wieści o aresztowanych kolegach i tzw. kotłach, potem o wywózkach. Wstrząsnęła mną wiadomość o śmierci „Orlika” (Wojciecha Kiełkowicza), adiutanta „Kordiana”, zastrzelonego przez NKWD na Plantach Dietlowskich. Na początku października 1945 roku zostałam powiadomiona, że nazajutrz, 2 października 1945 roku zbiórka IV i V kompanii „Żelbetu”, musimy się ujawnić „bo nasze siatki” są w Urzędzie Bezpieczeństwa.

Szliśmy czwórkami na ulicę Basztową, niektórzy nieśli broń. Tam po oświadczeniu, że nie posiadam broni, po zapisaniu mojego pseudonimu – otrzymałam „Zaświadczenie” Komisji Likwidacyjnej b.A.K (L. ewid. 563), że „ob. Sierż. podch. Trąbka Maria...spełnił obowiązek ujawnia się (zob. załączone ksero nr 1). W jakiś czas potem przysłano mi „zaświadczenie weryfikacyjne Nr 00563”, że „komisja stwierdza że ob. „Maja”...łączniczka 4 i 5 komp. „Żelbet”...została zweryfikowana do stopnia plut. podchorąży ze starszeństwem 1.I.1945 oraz odznaczona Brązowym Krzyżem zasługi z Mieczami” (zob. załączone ksero nr 2).

Zdałam maturę, zapisałam się na polonistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim – co za plejada wspaniałych profesorów, m.in. prof. K. Nitsch, Z. Klemensiewicz, T. Lehr-Splawiński, R. Ingarden, St. Pigoń, J. Kleiner, K. Wyka. Spotykałam na ulicach Krakowa znajome łączniczki, znajomych dowódców – mijaliśmy się, nie zatrzymując, pozdrawiając się tylko uśmiechem. Nie wiadomo było, czy nie jestem ja obserwowana, czy nie jest obserwowany przez ubowca (pracownika Urzędu Bezpieczeństwa) mój kolega. Na murach pojawiły się afisze szkalujące Armię Krajową, jako współpracującego z Niemcami „zapłutego karła imperializmu”. Gorycz zalewała serce.

Wtedy przyrzekłam sobie, że nie będę nigdy należała do organizacji kombatanckiej razem z tymi, którzy torturowali i skazywali na śmierć moich kolegów – żołnierzy Armii Krajowej, którzy szargali dobre imię A.K. Skończyłam studia, blisko 40 lat pracowałam w Wydawnictwie Literackim w Krakowie. Kiedy zostałam kierownikiem Redakcji Historycznej, Wspomnieniowej i Cracovianów, postanowiłam, że z tej redakcji nie wyjdzie żadna publikacja, żadne wspomnienia znieważające Armię Krajową.

Wówczas poznałam Stanisława Dąbrowę – Kostkę, wybitnego znawcę okupacji, i on bardzo często służył mi pomocą przy weryfikacji nierzetelnych, oszczerczych wspomnień. Był autorem wielu cennych recenzji, dzięki którym mogłam polemizować z autorami i czynnikami ich nasylającymi i popierającymi. Jako kierownik inicjowałam serię wspomnień oświęcimskich, wspomnień Żydów krakowskich. Jestem edytorem dzieł Władysława Orkana, Wilhelma Feldmana, Listów Stanisława Wyspiańskiego (4 tomy w 6 woluminach).

W 1993 roku Stanisław Dąbrowa – Kostka zaproponował mi wstąpienie do Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej. Bez wahania zapisałam się, chciałam nawiązać kontakt z gronem kombatantów o szlachetnej akowskiej przeszłości. W latach 1994 – 1998 redagowałam miesięcznik Stowarzyszenia „Informator”, dbając o dobry poziom publikacji, zarówno pod względem merytorycznym, jak i literackim.

Równocześnie zaczęliśmy publikację „Zeszytów Historycznych”, i to wydawnictwo oceniane dobrze przez historyków, prowadziłam do 2009r. Ukazało się 10 numerów, będą stanowić i już stanowią źródło historyczne dla badaczy dziejów Armii Krajowej, armii jednej z największych w Europie. Przez całe lata podawano fałszywe dane o tej Armii, niszczone żołnierzy i ich dowódców, niszczone dokumenty, skazując na zapomnienie jej służbę dla Polski niepodległej i prawdziwie demokratycznej.

Działamy wciąż – i tu możemy powtórzyć za Zbigniewem Herbertem, poetą – żołnierzem AK: „Przeżyłem przegraną bitwę AK. Samotność tych wszystkich, którzy przegrali bitwę, lecz nie poddaję się. Jestem za uporem...” („Kultura Paryska” nr 4/1985). W 1945 r. zostałam odznaczona Brązowym Krzyżem Zasługi z Niemcami. W 1994 r. otrzymałam „Krzyż Armii Krajowej”. W 2000 r. i następnych zostałam mianowana porucznikiem Wojska Polskiego (wcześniej byłam zweryfikowana ze stopnia sierżanta do stopnia plutonowego podchorążego – zob. ksero 1 i 2).

W 2001 r. odznaczona zostałam Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. W 2002 r. otrzymałam Patent Kombatanta.

Maria Rydlłowa

I/2 - Dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora:

- Zaświadczenie weryfikacyjne Nr 000563 - od 24. Bronnoszy
Kryciem Zasługi z Mieczem - 1-1. 1945r. Druk/klip. Kserokopia
K-1, s.1.
- Zaświadczenie Komisji Likwidacyjnej B.A.K. (...) Kraków
Nr evid. 563, 2 dn. 2. października 1945. Druk/klip. Kserokopia
K-1, s.2.



KOMISJA WERYFIKACYJNA DLA SPRAW A. K.
ONRĘG KRAKÓWSKI

1/2/1

Zaświadczenie weryfikacyjne Nr 000563

Komisja stwierdza, że ob. *Maja Frybka Maria*
(pseudonim, imię i nazwisko)
wr. 26. II. 1924 Kraków *ucznielka 4 i 5 kmp. 7 grup. „Zelbet”*
(data i miejsce urodzenia, funkcja)

po wykazaniu niezbitych dowodów prawdy - ~~na podstawie osobistych zeznań~~
został zweryfikowany do stopnia *plut. pchot. a. kmp.* starszeństwem *1. T. 1945*
oraz odznaczony: *Bronzowym Krzyżem Zasługi z Mieczami*

Sekretarz Komisji:
wz. Jankuta kpt.
kpt. HANCZA
kpt. NAWARA

Przewodniczący Komisji:
Kordian
mjr. CZACHARSKI
mjr. KORDIAN

Anna - Bystrewnis

1/2/2

Komisja Likwidacyjna b. A.K.
Obszar Południowy
Okręg *Kraków*

L. ewid. *563*
dnia *2 października* 1945 r.

*nie ma
posiadacza
Kobierski*

Zaświadczenie

Ob. *siotr. podch. Trąbka Maria* członek b. Armii Krajowej zarejestrowany
w dniu *2 X - 1945* w Komisji Likwidacyjnej Obszaru okręgu *Kraków* spełnił
obowiązek ujawnienia się.

Obserwator Woj. Bezp. Publ.
w Krakowie



Przewodniczący Komisji

Lenarz

II. Materiały wspomnieliśmy w relacji

1. Gazeta Kiełkowska 12.08.2003, nr 1, s. 1. Fotograf. Msp. Ksero.



NAJSTARSZY KRAKOWIANIE

Maria Rydlowa, z domu Trąbkówna, rocznik 1924, jest trzecim pokoleniem weselnym gości Lucjana Rydla i Jadwigi Mikołajczyków

Strazniczka pamięci

Od przejścia na emeryturę prowadzi w Rydlówce Muzeum Młodej Polski, odwiedzane przez gości z kraju i ze świata. Pani Maria przybliża im magiczny klimat weselnej nocy, tłumaczy sny i zjawy, wskazuje słynną futrynę, o którą opierał się Wysocki. Dzięki niej nadal w bronowickiej chacie słychać furkot spódnicy, ludową kapelę i tupot tancerzy. Przez tę wrzawę przebijają się dyskusje o Polsce.

Urodziła się w Bronowicach Małych jako trzecie dziecko w skromnej bronowickiej rodzinie. W dzieciństwie do pierwszych jej obowiązków należało pasanie gęsi. — Do dziś nie cierpię tych ptaków, bo dzięki wrodzonemu sprytowi, doskonale wiedziały, kiedy nie patrzeć i wchodziły w szkodę — wspomina z uśmiechem.

Dusza młodopolska

Po wojnie jednym z najtrudniejszych momentów było zwolnienie z przysięgi żołnierskiej i konieczność ujawnienia się na jesieni 1945 r. kiedy siatki AK znalazły się w rękach UB. — Byłam ogromnie dotknięta, znieważona przez Polskę Ludową, za aresztowania, katowanie i egzekucje na kolegach z naszych oddziałów AK, za afisze „AK zapłuty karzeł imperializmizmu”. Nigdy nie należałam do partii — podkreśla.



— Dzień, w którym kładłam przysięgę żołnierską, był najpiękniejszy w moim życiu — mówi Maria Rydlowa, w randze podporucznika.

Fot. Archiwum

W demu

przy Zielonym Moście

Fajarsy
syberyjski

Studiowała polonistykę

na Uniwersytecie Jagielloń-

skim. Zawsze fascynowała

się Młoda Polska, okres

W sprawie ekumenii Maria

8. Młoda Polska, okres

8. Młoda Polska, okres

8. Młoda Polska, okres

Kult wiedzy pielęgnowała u siebie już jako uczennica szkoły powszechnej przy ulicy Katowickiej. Jak mówi sama o sobie — była dzieckiem wesołym, szalonym i roztrepanym. Zawsze jednak zabiegała o najlepszą notę, najlepszy wynik we wspinańcze czy w skokach. Przez żywiołowy temperament miała kilka wizyt w gabinecie dyrektorki Zofii Przybylskiej. Wszystko jednak wybaczano jej łatwo i obywalo się bez „dzienniczka”. — Nauka tolerancji i demokracji była wyznacznikiem mojego gimnazjum. Dotyczyło to zarówno relacji między belfrem i uczniem, jak i kontaktów między rówieśnikami. Należałam do jednych z biedniejszych dziewcząt w klasie. Nikt mi tego nigdy nie wytknął, ani gorzej nie traktował. Kwitły też przyjaźnie z uczennicami pochodzenia żydowskiego i protestantkami — przypomina sobie Gimnazjum im. Joteyki na Podwalu. Do dziś utrzymuje serdeczny kontakt z dawnymi „jotejkami”.

W czasie okupacji Maria Rydel pod pseudonimem „Maja” i „Jagienka” służyła w Armii Krajowej jako łączniczka IV i V kompanii zgrupowania „Zelbet”. Odwierała meldunki, rozkazy, tajne gazetki, broń i amunicję. Skrytki, które obsługiwała, znajdowały się w miejscu dawnej rogatki na I petli bronowickiej oraz w oficynie sklepu z kapelusami przy Floriańskiej. Cały czas marzyła jednak o powrocie do szkoły. — Układałam w tym celu pasjans syberyjski. Jest on nie lada sztuką, bo zgodnie z nazwą układał go Sybirak, który marzył o wolności. Gdy po czterdziestu latach ułożył wreszcie wszystkie karty, powrócił do domu ze zsydki. Mój pasjans wyszedł dużo szybciej — wspomina Maria Rydel.

W czasie okupacji poznała rodzinę Rydlów, których wspomina z wielkim ciepłem. Nie tylko dlatego, że z nich wywodził się jej przyszły mąż Jacek.

na Uniwersytecie Jagiellońskim. Zawsze fascynowała ją Młoda Polska — okres powracający do transcendencji i przesycony patriotyzmem. Pracę magisterską zatyłowała „Przyjaźń Stanisława Wyspiańskiego i Lucjana Rydla w świetle listów” obroniła u prof. Kazimierza Wyki. Zawodu edytora uczyła się u prof. Stanisława Pigonia. Zaraz po studiach rozpoczęła pracę w Wydawnictwie Literackim. Po latach została kierownikiem Literatury Historycznej, Wspomnieńowej i Cracovianów. Za czterdziestoletni wkład w działalność WL odznaczono ją Krzyżem Kawalerskim Odrodzenia Polski, w 100-lecie „Wesela” Krzyżem Oficerskim. Najwyżej cenil sobie akowski „Brązowy Krzyż Zastugi z Mieczkami”.

Pod jej kierunkiem zaczęto wydawać serię wspomnieńową Żydów krakowskich. Wspólnie z profesorem Płoszewskim wydała też 4 tomy w 6 woluminach listów Wyspiańskiego.

Paulina KRZEK

III/1. Materiały dot. rodzinnych relatorów:

- Relacja Władysława Trzbińskiego - siostry Marii Rydlowej
z d. Trzbińska Msp. oryg. K. 2, s. 1-2.



III/1/1

Mgr Władysława Trąbkówna, urodzona 31 sierpnia 1920r., zmarła 28 listopada 2004 r.

Rok 1920 był dla Polski rokiem „cudu nad Wisłą”, rokiem przyjścia na świat Ojca Świętego, Jana Pawła II, naszego wielkiego rodaka, ale był też rokiem ciężkim dla Polski. Nasz kraj z trudem dźwigał się po przeszło 120 letniej niewoli, po strasznej wyniszczającej I Wojnie Światowej. Przez naszą ziemię przetaczał się dwukrotnie front, zostały zniszczone miasta, spalone wsie, ziemia zorana pociskami.

Władysława była pierwszym dzieckiem Stanisławy i Karola Trąbków. Mam wrażenie, że te trudne lata wywarły wpływ na jej życie, była dzieckiem wątłym, oczkiem w głowie rodziców. Najstarsza z naszej czwórki, czuła się za nas odpowiedzialna, była bardzo związana z rodzeństwem i naszymi dziećmi, nie założywszy własnej rodziny. Była człowiekiem otwartym, życzliwym, o czy świadczy fakt, że często ją proszono w kumy. Była matką chrzestną bratanicy Marysi, siostrzenicy Kazi, ^{5/} ~~dobrych~~ krewnych i sąsiadów.

Po szkole powszechnej uczęszczała do prywatnego gimnazjum im. Św. Rodziny. Do wakacji 1939 roku ukończyła gimnazjum, liceum kończyła i maturę zdawała już za okupacji na kompletach. Studia historii zaczęła na Tajnym Uniwersytecie Jagiellońskim. Równocześnie latem 1943 roku została zaprzysiężona w Armii Krajowej, w zgrupowaniu Żelbet, pod pseudonimem Władka. Jako przyszła sanitariuszka ukończyła kurs sanitarny prowadzony przez pielęgniarkę naczelną Ośrodka Zdrowia w Bronowicach Małych, Irenę Poznańską.

Wyzwolenie Krakowa zastało nas w Bronowicach na „Rydlówce”, gdzie w sklepionych piwnicach schroniło się wiele ludzi. W domu zagrożonym wysadzeniem mostu kolejowego zostali rodzice. Rankiem 18 stycznia, gdy ucichły katusze, gdy wydawało się, że Bronowice są już wolne, Władzia wraz z Ireną Poznańską wyszły z „Rydlówki”, by sprawdzić, czy nie ma rannych. Irena weszła do Ośrodka po materiały opatrunkowe i wtedy siostra dostała się pod ostrzał niemiecki. Żołnierze niemieccy wraz z Ukraińcami bronili się jeszcze w szkole. Władzia nim zdążyła się ukryć poczuła silne uderzenie w klatkę piersiową - to nie był ból, tylko rozlewające się uczucie gorąca. Pobiegnęła do Ośrodka i tu Irena stwierdziła, że kula przeszła ją na wylot. Wróciły na „Rydlówkę”, na kocu znieśliśmy ją do piwnicy, leżała cicho, coraz bardziej blada. Ks. Gigoń, wróciwszy po Mszy św. z kaplicy, dał jej Ostatnie Namaszczenie; klęczeliśmy przy niej modląc się i płacząc.

Na szczęście kula przeszła tuż koło aorty; po paru miesiącach, bolesnych punkcjach Władzia wyzdrowiała. Kontynuowała studia na Uniwersytecie Jagiellońskim, pracując równocześnie społecznie w Bratniej Pomocy UJ. Po zdaniu egzaminów magisterskich przystąpiła od razu do pracy w szkole. Dwa lata uczyła historii w gimnazjum w Pucku, oprócz

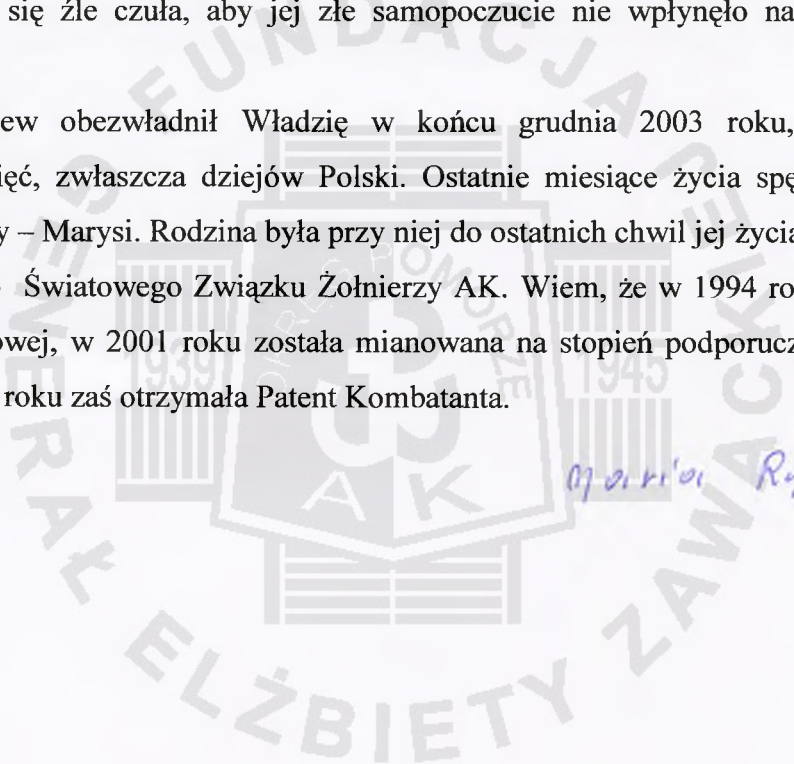
wychowawstwa w internacie prowadziła społecznie kursy z zakresu szkoły podstawowej dla marynarzy.

Po powrocie do Krakowa uczyła historii w gimnazjum im. Józefy Joteyko, przemianowanej potem na VII Liceum im. Zofii Nałkowskiej. Wychowywała rzesze młodzieży w trudnym okresie, bezlitosnym jak chodzi o historię Polski, fałszowaną przez władze szkolne w Polsce Ludowej.

Do dziś spotykam jej uczennice i uczniów, którzy mi opowiadają, że siostra uczyła ich prawdziwej historii, że to, co ich nauczyła, służy im do dziś dnia. Wspominają ją z wdzięcznością i żalem. Wiem, że Władzia zawsze wykładała, nie czytała z książki, czy też z kartki, stąd możliwość przekazania prawdziwej wersji naszej wielkiej, tragicznej historii. Nie pytała nigdy, gdy się źle czuła, aby jej złe samopoczucie nie wpłynęło na ocenę; była sprawiedliwa.

Ciężki wylew obezwładnił Władzię w końcu grudnia 2003 roku, zostawiając nietkniętą jej pamięć, zwłaszcza dziejów Polski. Ostatnie miesiące życia spędziła u swej ukochanej bratanicy – Marysi. Rodzina była przy niej do ostatnich chwil jej życia.

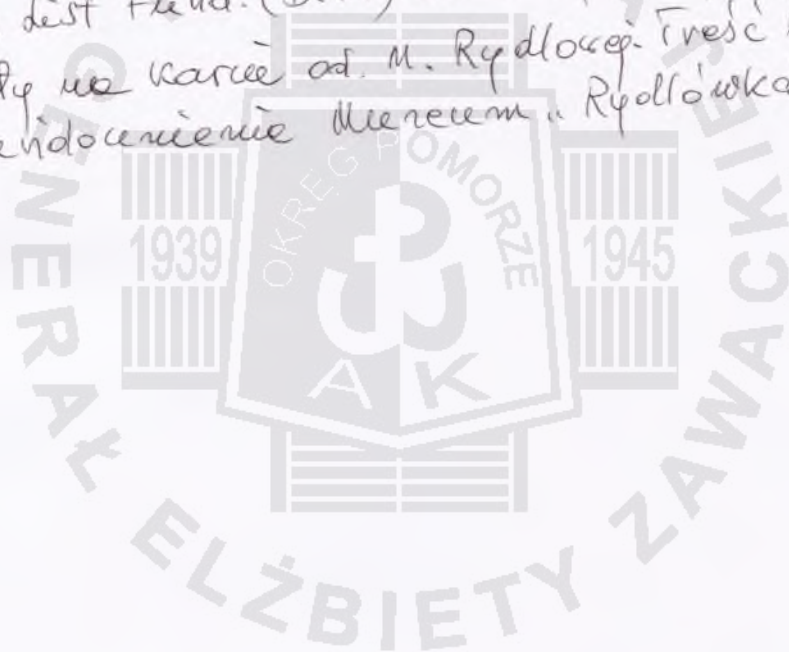
Należała do Światowego Związku Żołnierzy AK. Wiem, że w 1994 roku otrzymała Krzyż Armii Krajowej, w 2001 roku została mianowana na stopień podporucznika Wojska Polskiego. W 2002 roku zaś otrzymała Patent Kombatanta.



Maria Ryłłowa

IV Korespondencja

- 10. 06. 2003 - list Fundacji do Marii Rydlowej. Msf. Kopia, k. 1, s. 1.
- 24. 6. 2003 - list M. Rydlowej do Fundacji. Rkp. oryginał, k. 1, s. 2.
- 9. 07. 2003 - list Fund. do M. Rydlowej. Msf. Kopia, k. 1, s. 3.
- 22. 04. 2004 - list M. Rydlowej do Fundacji. Rkp. k. 2, s. 4-5.
- 30. grudnia 2007 - list. M. Rydlowej do Gen. E-2. Rkp. oryg. k. 1, s. 6.
- 14. VII. 2008 - list Fund. do M. Rydlowej. Msf. Kopia, k. 1, s. 7.
- 12. stycznia 2010 - list Marii z Trojtków Rydlowej do Fund. Rkp. oryg. k. 1, s. 8.
- 8. II. 2010. list Fund. (D. Kr.) do M. Rydlowej. Msf. Kopia, k. 1, s. 9.
- Brak daty na karcie od M. Rydlowej. Treść listu skopiowana i celne uświadomienie Miernem „Rydlowska”. k. 1, s. 10.



Toruń, dnia 10.06.2003 r.

MEMORIAŁ

General Marii Wittek

L. dz. 2866/WSK - 412/03

Pani Maria Rydlowa

ul.

30-054 Kraków

(kopia)

Szanowna Pani,

Bardzo serdecznie dziękuję za przesłane materiały. Na ich podstawie założyliśmy teczkę osobową o numerze inwentarzowym T.3449/WSK na Pani panięskie nazwisko Maria Trąbka. Ośmielam się jeszcze prosić o Pani zdjęcie z okresu wojny lub współczesne.

Dziękuję również za zgłoszenie do Memoriału. Bardzo cieszy nas każdy kolejny współpracownik w terenie. To właśnie dzięki zaangażowaniu wielu osób z całej Polski zasób naszego Archiwum stale się rozrasta. Mam nadzieję, że nasza współpraca będzie bardzo owocna.

Pozdrawiam Panią serdecznie i życzę dużo zdrowia.

Z wyrazami szacunku

Anna Jurkiewicz

mgr Anna Jurkiewicz

Dokumentalistka Działu: Archiwum WSK

Kraków - Bronowice ^{11/2} Małe
24.6.2003

Mgr Anna Jurkiewicz
Dokumentalistka, Działu
Archiwum WSK

Szabonna Pani,

ostatniego za pismo z 10.6.2003 r., za zafatowanie mojej teczki osobowej, za zignorowanie i zafatowanie posylkam moje rolki z 1944 roku - nie mam mnickiego!

Staram się pomagać panie Kryszyńce Wojtowicz w gromadzeniu materiałów i oczywiście dalej pomagać brat, o ile mi zdrowie pozwoli.

Kocham wyjazd szacunkiem
i serdeczne pozdrowienie

Maria Rynkiewicz

ml.

31-352 Kraków

FUNDACJA	
"Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek w Toruniu	
Wpłynęło dnia:	28.06.2003
L. dz.	3072/WSK-412/03
KL	
Załączniki:	
Referent:	

IV | 3

FUNDACJA
Archiwum i Muzeum Pomorskie
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Powietrznej
87-100 Toruń, ul. W. Garta
tel.: 65-22-186, e-mail: archAK@wp.pl
REGON 870502736

Toruń, dnia 09.07.2003 r

MEMORIAL

General Marii Wittek

L. dz. 3436/WSK-42/03

Pani Maria Rydlowa

ul. :

30-054 Kraków

Szanowna Pani,

Dziękuję, że zechciała Pani odpowiedzieć na moją prośbę. Fotografia, którą Pani przekazała jest cennym uzupełnieniem przesłanej wcześniej relacji.

Cieszymy się bardzo z Pani pomocy i współpracy. Przesyłam pozdrowienia od wszystkich pracowników.

Z wyrazami szacunku

Anna Jurkiewicz
mgr Anna Jurkiewicz

Dokumentalistka Działu: Archiwum WSK

IV/4

Krabawa - Branowice M.

FUNDACJA 2004.

*Archiwum i Muzeum Pomorskie
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek*
w Toruniu

Wpłynęło dnia: 27.09.2009

L. dz. 1526/2009-2009

Załączniki: Białe karty

Referent:

Pani mgr Anna Jankowska
Dokumentalistka

Dziś kuży za przesyłane
Memoriał gen. Marii Witke oraz z okazji
urozalenia z uroczystości "Jubileusz 20"
matematy odznaczyc mojej służby
w Armii Krajowej przesyłam zeszłego
roku w liście z dnia 10.6.2003 r.
zwraca się Pani o przesyłanie fotografii.
Zrobiłam odbitki ze zdjęcia w indelkcie
(zatecznik).

Mój dyplom oświatowym uzupełnić
informacja, że w dniu 11 grudnia
2003 r. zostałam mianowana na stopień
porucznika.

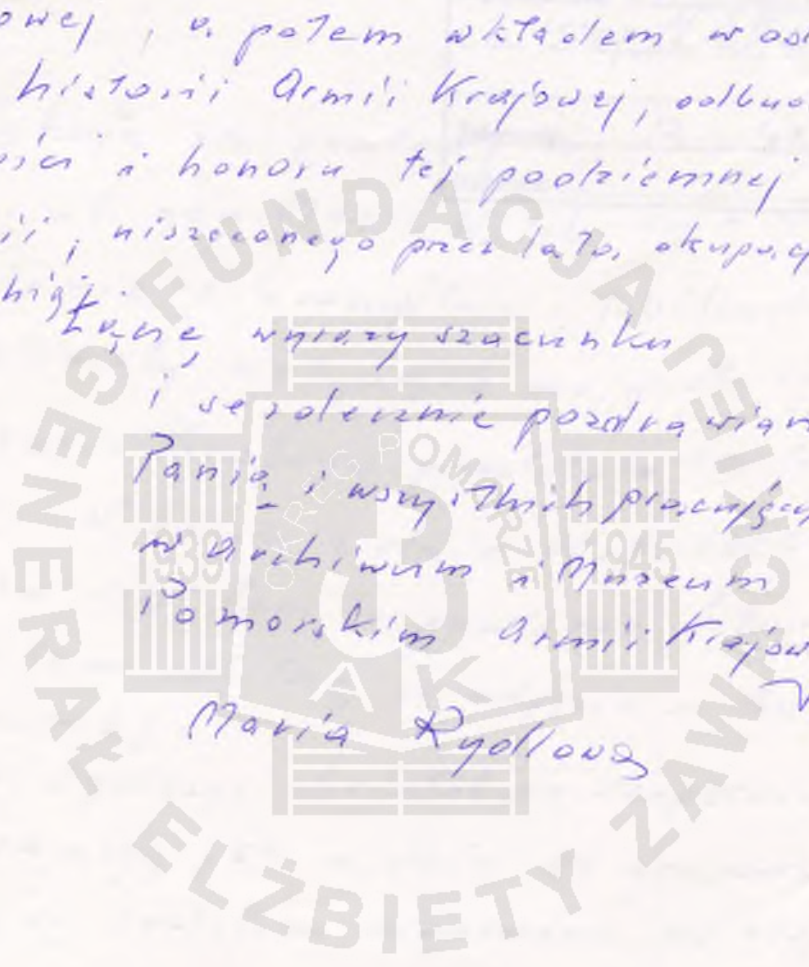
Pozwalam sobie przesyłać ksero wywiadu
przeprowadzonego ze mną w sierpniu 2003 r.
co za zbieg okoliczności - ten sam tytuł,
co posiadała notatka z jubileuszem
Elżbiety Zawadzkiej - gdzie mieć o niej,

iv/5

Z pokorą chyła głowę przed Jej wielkim
wzrostem, udziałem w walce Armii
Krajowej, a potem udziałem w odbu-
dowie historii Armii Krajowej, odbudowę
godności i honoru tej podziemnej
Armii; niszczonego przez lata, okupacji
sowieckiej.

Wzięte wprawy szacunkiem
i serdecznie pozdrawiam
Panią i wspaniałą pracownicę
w Archiwum i Muzeum
Pomorskim Armii Krajowej

Maria Rygłowska



Pani General -

od czasu, kiedy wystąpiła w sprawie z Panią General w II programie PR w cyklu „Zupełnie niezwykłe”, coraz to staram do niego, do problemie u nim zawartych. Pół lat temu poszłam Panią General na zebranie u naszym stowarzyszeniu żołnierzy Armii Krajowej. Słysząc z Panią General był dla mnie przeżyciem niezwykłym, słuchałam go o tym, o tym, o tym, stwierdziłam że wyrażeniem, że pewne przemyslenia były nam żołnierskim AK, wspólnie.

Jestem młodszą, od Pani General, żołnierzem AK byłam nie długo. Zaproszono mi służbę Tytułowi w AK w 1944. po uzyskaniu pełnoletniości. Jestem najmłodszy to jeden z najpiękniejszych dni w moim życiu. Pamiętam do dziś, że nie takie od początku towarzyszył strach, a ja także nie bołam się śmierci, a nie muszę się liczyć z śmiercią w czasie wojny - bołam się arterosklerozy - tatar - to było dla mnie okrutna nie wiadoma.

Jestem pełna podziwu dla tych, co wytrwali, ale bronią ty, co zotamali się, zdołali i w czasie trudnych chwil. Nikt nie ma prawa ich podszywać. Zawsze w czasie wojny i po wojnie dążą do prawdy i do pomocy. Jestem przekonana, że Pani General postawiła moje zdanie. Tyle by chciała napisać, ale 100-letnie kaza koniecznie -

z wyrażeniem głębokiego szacunku dla Pani General
 przesyłam najserdeczniejsze życzenia z Nowym Rokiem dla
 Pani i jej najbliższych

Stwierdziłam podziw dla AK - Maria z Tytko's
 Rydlowa „Mała”, „Zajęcza”, „Przemysł”.
 P.S. Dziękuję serdecznie za zaproszenie do kawiarni w dniu 23 listopada 2007 r. Niewiele zdronie i imczenie po „Świątce Chochota” w „Rydlowca - muzeum „Wesela” 24 listopada - o 100-letniej zabawy w drugiej stronie wesoła krajana Rydlowa z Jolanta Mikolajczykówna, (dzielnicy mojego męża, Wesela, które stają się kawa i inspiracja dla filmu „Współczesność”, a to właśnie 100-letnie śmierci wielkiego artysty).

PS² Jestem redaktorem „Zeszytów Historycznych” - (poświęconych Armii Krajowej i II Wojnie Światowej) - pięć lat redagowałam „Informator” Archiwum i Muzeum Pomorskiego przekazyjmy namy „Zeszytów” przez panią Krystynę Kojtowicz.

MR

Przepraszam za ten nieskłaany list - tyle myśli się tłoczy, tyle pytań!
 MR

l.ob. 1326/E2/08

FUNDACJA
„Archiwum i Muzeum Pomorskie
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek”
87-100 Toruń, ul. Podmurna 93
tel. 056 65 22 186, e-mail: fapak@wp.pl
NIP 956 16 25 127; REGON 870502736
KRS 00000 41692
Nr r-ku 82 1090 .536 0000 0000 5002 0244

IV/7

Toruń, 14 VII 2008 r.

Pani Maria Rydlowa

ul.

31-352 Kraków

kopie

Szanowna Pani,

Przeglądając zaległą korespondencję zorientowałam się, że nie podziękowałam Pani za list ze stycznia br., za co bardzo przepraszam. Niedopatrzenie to jest spowodowane pilnymi pracami nad ukończeniem III tomu *Słownika Biograficznego Kobiet Odznaczonych Orderem Wojennym Virtuti Militari*, który niedawno ukazał się drukiem. Część korespondencji została wówczas odłożona do załatwienia na później i jak widać prawie zapomniana.

W imieniu Pani Profesor dziękuję za Pani miły list i korzystając z okazji zwracam się do Pani z prośbą o uzupełnienie Pani teczek osobowej o numerze 3449/WSK. Czy mogłaby Pani przesłać dokumenty lub ich kserokopie dotyczące Pani osoby (np. legitymacje odznaczeń, oświadczenia świadków, świadectwa szkolne, metryka urodzenia, ślubu itp.)? Staramy się w teźce relatora zgromadzić jak najwięcej materiałów, które będą pomocne np. przy opracowaniu biogramu. Materiały u nas zgromadzone są udostępniane jedynie w celach naukowych.

Przesyłam pozdrowienia od Pani Profesor. Niestety źle się czuje (z racji swego wieku – 99 lat) i nie zajmuje się już załatwianiem żadnych spraw. Dlatego proszę wszelką korespondencję kierować na adres Fundacji.

Z wyrazami szacunku

Dorota Kromp
Dorota Kromp

Sekretarka prof. Elżbiety Zawackiej

"Biuletyn" Fundacji generala Elżbiety Zawackiej
p. Dorota Kromp, sekretarz Redakcji
ul. Podmurna 93
87-100 Toruń

FUNDACJA
"Archiwum i Muzeum Pomorskie
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek"
w Toruniu

Wpłynęło dnia: 18.01.2010
L. dz. 59/WsM-912/10

Załączniki:
Referent:

Szanowna Pani,

dziękuję serdecznie za przystąpienie mi egzemplarz "Biuletynu" nr 2/57/2009. Ze szczególnym zainteresowaniem przeczytałam sprawozdanie "2 gdańskiego memoriału generała Marii Wittke", wymieniona na pamiątkowej tablicy w Gdyni, ul. Władysława IV nr 57, Marianna Pyttel to osoba dobrze mi znana, była cioną mojego wujka kpt. Wincentego Spyrta, który za obronę wybrzeża w 1939 roku został odznaczony Krzyżem Virtuti Militari.

W odpowiedzi przesyłam mój życiorys, napisany na prośbę - życzenie p. Krystyny Wójcickiej, współpracującej z "Archiwum i Muzeum Pomorskim Armii Krajowej

Z wyrazami uznania i pozdrowieniami
przesyła

Maria z Trąbków Rydlowa
ze Stowaryszenia Żołnierzy AK.

Muzeum "Rydlówka" - Bronowice Małe
ul.
Kraków 31-352

Kraków, 12 stycznia 2010 r.

IV/9

FUNDACJA GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ
Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej
oraz Tęczańskiej Służby Polek
87-100 Toruń, ul. Pomorska 93, tel. 0048 56 65 22 186
e-mail: fajtek@wp.pl; www.zawacka.pl
NIP 958 16 25 127; REGON 370502736
KRS 00000 41692
Nr r-ku 52.1099.1306.0000.0000.5002.0244

Toruń, 8 II 2010 r.

Pani Maria Rydlowa

ul.

31-352 Kraków

L. dz. 142/WSK-912/10

Szanowna Pani,

Dziękuję za Pani list z 12 stycznia br. i za przesłany życiorys. Został on dołączony do Pani teczki osobowej znajdującej się w naszym Archiwum Wojennej Służby Kobiet (sygn. T. 3449/WSK). Może zechciałaby Pani uzupełnić swoją teczkę przysyłając do nas dokumenty (bądź ich kserokopie) dotyczące Pani osoby (np. legitymacje odznaczeń, oświadczenia świadków, metryka urodzenia itp.). Staramy się w miarę możliwości zgromadzić w teczce relatora jak największą ilość materiałów, które będą pomocne np. przy opracowywaniu biogramu. Materiały u nas zgromadzone są udostępniane jedynie w celach naukowych.

Wspomina Pani w liście o znajomości z Marianną Pyttel zam. Spyrlak. Może zechciałaby Pani przysłać swoje wspomnienie o niej? Zostałoby włączone do jej teczki osobowej w naszym Archiwum (sygn. T. K. 35/Zagr.). Może ma Pani jakieś inne materiały na jej temat? Będziemy wdzięczni za jakiegokolwiek dane.

Przekazuję serdeczne pozdrowienia i życzenia pomyślności na 2010 rok.

Z wyrazami szacunku

SECRETARZ ZARZĄDU

Danuta Kromp
Danuta Kromp

dy. nr
Cdz. 53/WSK-
412/10

Szanowne Koleżanki!

Serdecznie dziękuję za list i za infor-
mację, że znalazłam się w tak ważnym
gronie (funkc. osobowa: T. 3449 WSK),
w związku z tym proszę o moje zdjęcie z roku
1974 (z czasu wojny mam, ale muszę zrobić
odbitki)

-

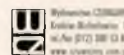
Łgocę wyrazić szczerą i serdeczną

© Copyright by Muzeum „Rydłówka”

pozdrawiamie Maria Rydlowa (Trojka)



Kraków - Bronowice Małe
Muzeum „Rydłówka”
fot. Stanisław Michta



Szanowne koleżanki!

Serdecznie dziękuję za list i za infor-
mację, że znalazłam się w tak ważnym
granice (tenku osobno: T. 3449 WSK),
w związku z tym posyłam moje zdjęcie z roku
1974 (z czasu wojny, mam, ale muszę zrobić
odbiłki) -

Łączę wyrazy szacunku i serdeczne
pозorowienie Maria Rydłowa (Trąbka)

© Copyright by Muzeum „Rydłówka”

J. 3449/WSK

AK Kraków

TRABKA Maria
zam. Rydlowa

ps. "Maja", "Jagienka"

v. Wypisy ze źródeł - nazwiskowe karty
informacyjne

9

AK
Kraków

TRĄBKA - Rydlowa Maria



S.G I'02

AK
Kraków

Rydłowa Maria zd. Trąbka
ps. "Maja", "Jagienka"

ur. 26.II.1924r. w Krakowie, córka Karola
i Stanisławy Syrłak

Do AK wstąpiła 31 lipca 1944r. Łączniczka
4 i 5 kompanii zgrupowania "Zelbet".
Przeszła szkolenie wojskowe - sierż.podchor.
Wystawiała "lewe" papiery kolegom z AK ratu-
jąc ich przed wywiezieniem na roboty do
Niemiec lub aresztowaniem.

Po wojnie ukończyła polonistykę na Uniwersytecie
Jagiellońskim. Przez wiele lat pracowała
jako redaktor w wydawnictwach literackich.

Miejsce zam.: 30-054 Kraków
ul. ;
tel.

verte

Zródło inf.: kartoteka i teczka nr 6 Stowarzy-
szenia Żołnierzy AK w Krakowie

k. Wojt., 2000r.

Loh 360n LSK/2000

i

17K
Kraków

TRĄBKA -
RYDŁOWA Maria

- zotwier "Zalbetu"
- na spotkaniu z prof. E. Z. w Krakowie
zadeklarowała swoją pomoc
jako była redaktor działu historycznego
w Wyd. Literackim

zob.
Wojtowicz K., sprawozdanie z 3-4.VIII. '98,
s. 2, 6 Iw: I T: Memoriał - Kraków

K. Min '98

i

AK
Kraków

Trąbka - Rydlowa Maria

- łączniczka 4 i 5 komp. "Żelbet", AK
Kraków - Bronowice.

Zam.: 30-054 Kraków, ul.
tel.

- "Rydlówka"

Zródło: lista obecności na spotkaniu
z prof. E. Zawacką w Krakowie
4.08.98r.

K.Wojt., 98r.

T. 3449/WSK

AK Kralice

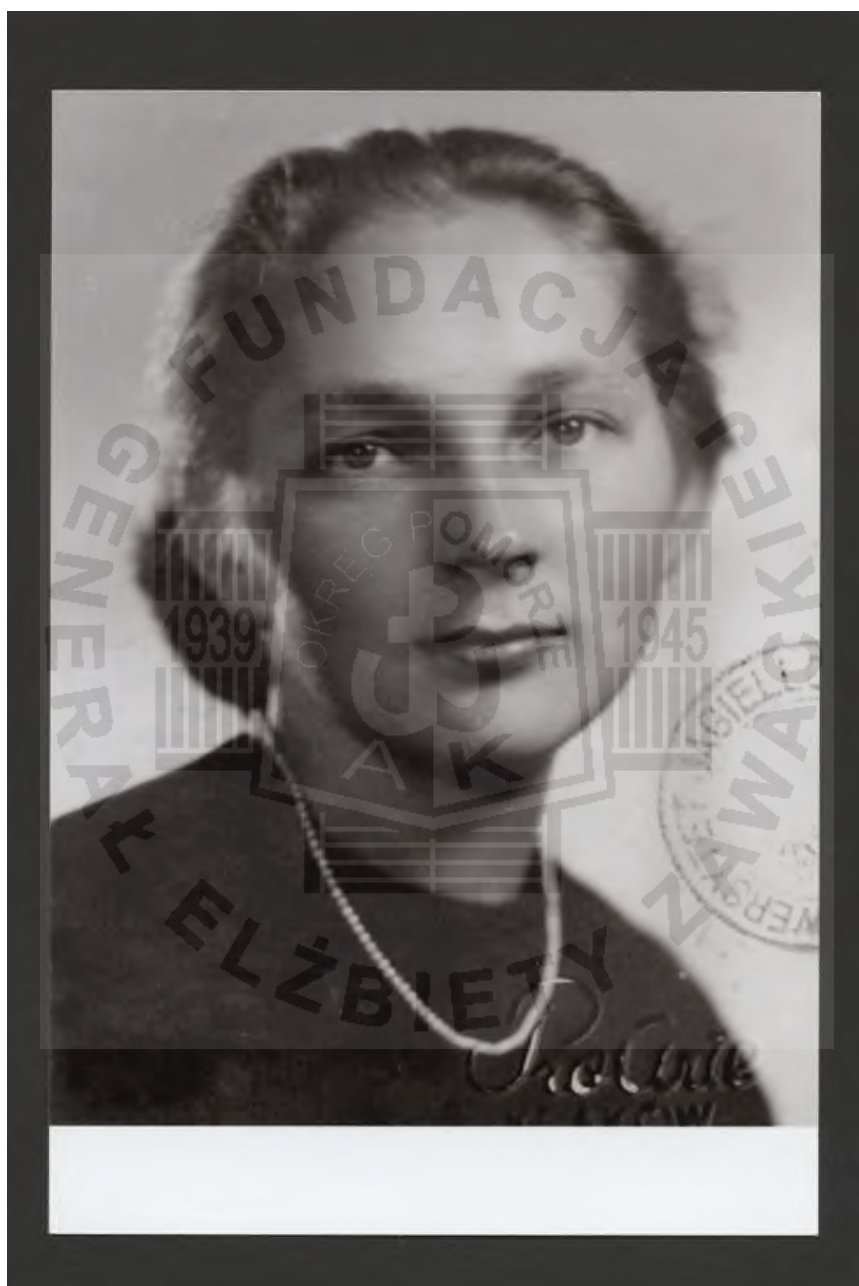
TRĄBKA Maria

zom. Rydłowa

ps. „Maja”, „Yagienka”

VI. FOTOGRAFIE

- 1). Zdjęcie poukleszone, legitymacyjne z pięcynką
Uniwersytetu Jagiellońskiego, Maria Trąbka
- 2). Zdjęcie poukleszone (reprod.) Maria Trąbka, 1944r
- 3). Zdjęcie oryg. Maria Rydłowa z d. Trąbka, r. 1974.





FUNDACJA
GENERALNA
ELŻBIETY ZAWACKIEJ



Maria, Trajektowa
zamieszkała Rybitki





Maria Trąbka
1944





TRĄBKA Maria

